

R E D U T A

# REDUTA

Nr. 33 Warszawa, Praga dnia 2 sierpnia 1945 Rok 11

A jeśli ludzie słabego ducha pytają nas o co walczyliśmy, odpowiemy,  
żeby siła nie panowała nad nami.  
Z rozkazu gen. Andersa do armii.

Są rocznice tak bolesne i świeże jak krwawie rany, których dotykać niemal nie wolno. I są rocznice tak wielkie i święte, że czczyć je można tylko modlitewną ciszą skupionych serc. Bez szumu sztandarów i bez najwznioślejszych nawet pieśni. Każde niemal pokolenie z okresu walk o niepodległość przeżywało chwile tragiczne i piękne, uświęcane później wspomnieniem i spuścizną najszlachetniejszych tradycji, lecz jednak może żadne nie dorosło i nie przeszło przez taką epopeję, jak martyrologia naszych ostatnich lat z Powstaniem Warszawskim, jako męczeńska korona tego okresu.

Warszawa... rok 1944. Czyż chwila Jej największego wzniesienia i największego nieszczęścia, chociaż opromieniona wojenną chwałą, nie stała się właśnie ucieleśnieniem przeczyć wielkiego wieszczka, gdy wołał o wyzwoleniu Narodu, że „Imię Jego będzie czterdzieśc i cztery”? Najgłębszy upadek ale w czystości ducha, to nieraz dzwignięcie się na szczyty moralnej potęgi. To owo ewangeliczne zatracenie duszy, by ją odnalźć na wieczność. Powstanie Warszawskie, klęska i dramat ostateczny w ludzkim rozumieniu, przyczyniło się już teraz i przyczyniać się będzie dalej do ugruntowania wielkości naszej Ojczyzny. Niech tylko przejdą ostatnie burze i wichry nad krajem. Niech rozkrzewi się tylko nowe bujne życie, Życie WOLNYCH.

Była sobie kiedyś — jasna, tętniąca wielkomięskim gwarem stolica. Miasto nawskroś współczesne, żyjące gorączkowym tempem dnia codziennego, miasto sejmów, oficjalnych zjazdów i szumnych parad, miasto szykownych kobiet i złotej młodzieży. Brać akademicka głodowała w nim czasem, ale zawsze z humorem i w buńczucznych pochodach zdobywała sobie serce mieszkańców. Z robotniczych dzielnic dymiły tego kominy i płynął zdrowy, słuszny prąd protestu pracujących mas. Mały, wiejski rekrut, zagubiony w wielkim garnizonie stołecznym uczył się Polskę i świat, powracał żołnierzem i obywatelem w swoje strony rodzinne. Ludzie nauki pracowali w zaciszach wielkich bibliotek i pracowni, ludzie sztuki — artyści pogłębiali tu swe talenty, bo było to miasto inteligentne i bujne, choć w miarę lekkomyślne, lecz strasznie zacne. Szanowało tradycję i zabytki, ulegało jednak zawsze, trochę nowinkarstwu, lubowało się w nieszkodliwym snobizmie, jednak było najwrażliwszym, najsubtelniejszym odbiorcą kultury zachodniej i dotrzymywało tempo postępowi. Miasto na miarę europejską. W chwilach przełomo-

wych zarzucało uciechy i zdobywało się na powagę i hart. W historii swej ta stolica broniła się przed zalewem szwedzkim, mężnie stawiała czoło pruskiej i moskiewskiej nawaie, przeżyła piękną epopeję napoleońską, była zawsze pierwszą w okresie bohaterskich powstań, przodowała ruchowi podziemnemu z przed tamtej wojny, krwawiła, płonęła, walczyła i dawała, dawała swych ludzi na wszystkie posterunki, na wszystkie stracone reduty — rozrzutnie, ofiarnie, bez zastrzeżeń. Była mózgiem, sercem i wolą Narodu.

W roku 1920 stolica stworzyła Cud Wisły... Po momentach skupienia i walki, po pełnych szlachetnego patosu gestach patriotycznych, miasto te powracało znów do swego skrzętnego, intensywnego życia, niezmierzony był w nim bowiem instynkt zdrowia i instynkt wesela.

Rok 1939. Kampania wrześniowa dla Polski a rozpętanie się zawieruchy dziejowej dla całego świata. Warszawa stanęła do walki. Broniła się bohaterską improwizacją przeciw straszliwej przewadze. Z egzaltacją i fanatyzmem walczyła do ostatka, zamknięta żelaznym pierścieniem pancernych wojsk, bombardowana, niszczone ogniem artylerii — uległa przemocy, rzucając protest całemu światu swym żalobnym osamotnieniem. Z Jej upadkiem upadła przeszłość na pięć lat Niepodległość Polski. Lecz na gruzach swej klęski przemieniło się nagle ten rozbiawiony Salon przedwojennego Kraju w Świątynię Powagi Narodowej, w skarbiec myśli wolnej, skąd promieniowała na całą Ojczyznę siła oporu i walki, miała ta świątynia swoje wielkie podziemia, swoje żalobne katakumby, Ogród oliwne zmagani wewnętrznych i męki dusznej, miała Golgotę na Pawiaku i w pobliskich Palmirach..

Miała też sanktuarium, miejsce świętych, gdzie przechowywały się jak chusta Weroniki za świadectwo pokoleniom, całuny zbiorzone krwią i łzami: żepiski, litanie nazwisk pobitych i umęczonych za wolność. Tych co padli w stolicy, Tych co poginęli w dalekich obozach. Miała ona także jak każde ludzkie dzieło, kupeczacy, zgiekliwy przedsiownik, ale tak jak Chrystus powygniał handlarzy powrozem świętego gniewu, tak samo tym biczem na lekkomyślną garstkę był wielki zryw powstańczy. Wszelka brać szmuklerska, wszelkie wesole cwaniaki i spekulanci poszły równie ofiarnie do walki, a łakomie gromadzone dobro podarowali jakże rozrzutnie krwawiącej, głodnej Warszawie. Podobnie i ta część rzekomo lekkomyślnych, strojnych, rozszczębiotanych kobiet przemieniła się pod wpływem serdecznego żaru i niedoli w karnych, pełnych poświęcenia żołnierzy. Bo takie to już jest to dziwne i niespożyte miasto, co nawet najstarszych duchem przerabia na bojowników i rycerzy. Warszawa... Wprowadził Ją w walki powstańcze wielki patriota i mężny wódz gen. Bór Komorowski, lecz cóżby dokonał zakonspirowany, ukryty przywódca, mogący nawet skądinąd oddziaływać na masę, gdyby nie potężny zbiorowy odruch całego Ludu Warszawy. Gdyby nie Jego wola i nie Jego prawo stanowiące o wysiłku i mocy tego odruchu. Bowiem gdy się przebierze miara prześladowania krzywd, budzi się taki desperacki bunt w narodzie, że wystarczy tylko iskry by wysadziła nagromadzone prochy. Taką iskrą były wieści z nadejmującego skokami frontu. Szlachetna, prosta, wielkoduszna Warszawa zaufała nikczemnemu sojusznikowi i rozpoczęła powstanie z myślą, że ten Ją wspomże i podtrzyma. Napróżne. Pozostała znów wielką Samotnicą, zmagającą się nieludzko z żelazną nawałą. Odcięta brutal-

nie od swych ewentualnych rezerw Armii Kraj. co rwały się ku Niej z ziem już „wyzwolonych“, rzucona rozmyślnie na pastwę wlewającego się od zachodu zoldactwa — płonęła nad Wisłą chmurami pożarów, zapadała się w gruzy, w mogiły, w posokę i rany w obliczu całego świata, w obliczu dziejowych szczęśliwych wydarzeń... Zwierz moskiewski wypoczywał z zadowoleniem i śledził leniwie a ze smakiem bieg losu

Nasza, kochana, najśliczniejsza W A R S Z A W A jakżeś jest piękna, dostojna w swej kzywudzie i w wielkości swej ofiary... Obdarta, pokaleczona straszliwie, brocząca wszystkimi ranami. Warszawo, chowająca w umęczonym łonie tysiące trupów swych obrońców. Urągająca niebu i ziemi zwaliskami domów, kikutami wież, ruiną wypalonych ogrodów, zionąca ślepymi oczami rozbitych okien i bram... Warszawo kanałów, Warszawo piwnic i podziemi... Bohaterska matka małych harcerzy, gazeciarzy, serdecznego proletariatu, wątłych nieustraszonych kobiet. Hetmanko niezłomnych rycerzy Armii Krajowej — ślubujemy Ci miłość bez granic, ślubujemy Ci ODBUDOWĘ i ślubujemy Ci Pomstę.

#### POWSTANIE WARSZAWY W ŚWIETLE FAKTÓW

Podczas obrad VIII sesji Krajowej Rady Narodowej tymczasowy rząd Lubelski za pośrednictwem I wice-premiera Gomółki dał m. in. wyraz swojemu pogładowi w odniesieniu do przyczyn i skutków powstania warszawskiego. Pogład ten Gomółka wypowiedział w obecności St. Mikołajczyka ówczesnego premiera rządu polskiego w Londynie, którego obciążało się do niedawna odpowiedzialnością za wydanie rozkazu do powstania, oraz prof. St. Grabskiego, ówczesnego prezesa Polskiej Rady Narodowej, która ten rozkaz zaaprobowała. Towarzysz Gomółka rozdzierał szaty nad ruiną Warszawy, wylewał krokodyle łzy nad sumą strat i szkód, poniesionych na skutek wybuchu powstania oraz ciskał gromy pod adresem jego inicjatorów i kierowników. Szczegóły w prasie lubelskiej

Towarzyszu Gomółko! Czy zadałeś sobie trud i zliczyłeś ile Naród Polski poniósł strat w ludziach od 1 września 1939 r. do obecnej chwili pod opiekuńczymi skrzydłami Stalina? Policz ile w ową straszłą zimę 39/40 wyrzucono z wagonów towarowych w drodze z Polski na Kamszatkę, Kaukaz i inne tereny sowieckie zmarzniętych polskich niemowląt i dzieci, które wywożono z rodzicami tylko za lojalność ich rodziców w stosunku do państwa polskiego. Policz ilu obywateli polskich zginęło w owym czasie z głodu, wycieńczenia i tortur NKWD w drodze na wygnanie i na wygnaniu. Policz trupy oficerów i szeregowych wojska polskiego, zamordowanych przez NKWD pod Katyniem. Policz trupy Polek i Polaków, zamordowanych przez NKWD na ziemiach polskich od chwili ich „wyzwolenia“ przez czerwoną armię. Policz i porównaj to z ilością strat poniesionych w Warszawie i odpowiedz po co i dlaczego było tamto wszystko, a po co i dlaczego było powstanie warszawskie? Policz też straty materialne, jakie Naród Polski poniósł od września 1939 r. i ponosi do tej chwili z powodu opieki nad Nim Stalina. Policz przede wszystkim straty, jakie poniósł ten Naród zamieszkały na wschód od Bugu i Sanu na skutek „dobrowolnego“ prze-

siedlania go i odebrania mu tych ziem. Policz, porównaj a — zamilkniez. Temat ten był już zresztą tyle razy poruszany przez PKWN dla uzasadnienia bezcelowości powstania, że ciągly powrót do tego samego zaczyna już zakrawać na publiczne przyznawanie się do bezsilności użytych argumentów.

Rozpatrzmy jednak to zagadnienie bezstronnie: czy powstanie to było celowe i co byłoby, gdyby się ono udało? Powstanie Warszawy było manifestacją woli Narodu Polskiego do pełnej i suwerennej niepodległości Jego kraju. Fakt ten uznała i zaaprobowała opinia całego świata demokratycznego z USA i Anglią na czele. Nie żałuje tego żaden prawy Polak. Resztę zostawmy historii, która wyda w swoim czasie bezstronny i miano-dajny sąd. Co byłoby gdyby powstanie to udało się i dzieliło los powstania narodu włoskiego w północnej Lombardii? Jak wiemy rządy USA i Anglii oficjalnie uznały armię powstańczą Warszawy za armię sojusznicą stawiając tym samym Stalina z jego zaborczą polityką w wyraźnej sytuacji polityczno-strategicznej. Co byłoby, gdyby armia powstańcza, wytrwawszy powstanie, znalazła się u boku armii Sowieckiej i „ramię w ramię“ walczyła z Niemcami? I dopiero w świetle tej możliwości staje się zrozumiałą przyczyna upadku powstania, przyczyna dla której Stalin nie tylko wstrzymał ofensywę swoich wojsk na linii Wisły aż do konferencji krymskiej, ale nakazał cofnięcie frontu z przedpola Warszawy. Dla której nie tylko nie chciał nam udzielić pomocy ale i odmówił aliantom odstąpienia im na terenach zajętych przez wojska sowieckie baz lotniczych, skąd miała i tylko mogła być dostarczana skuteczna pomoc dla armii powstańczej. Dla której w końcu nakazał likwidację reszty oddziałów AK znajdujących się zasięgu wojska sow. a prasie polskiej, będącej pod kontrolą NKWD albo wręcz wydawanej przez sowieckie polityczne organa wojskowe, nakazał plwać i lżyć powstanie i jego inicjatorów. A nawet tych, którzy przez długie dni walczyli w dymie pożarów w kurzu krwi bratniej — wierząc niezłomie, że ten, który stoi u drzwi, wejdzie by mu pomóc zwalczyć wspólnego wroga. I niejednemu zbiełały włosy, gdy ta pomoc zawiodła. W tym stanie rzeczy powstanie mogło udać się za zgodą Rosji lub wbrew jej woli. Zgoda jednak Rosji na udzielenie powstaniu pomocy przez nią samą lub przez aliantów z terenów zajętych przez wojska sowieckie, równała się — jak się później okazało dopiero, zupełnej jej rezygnacji z polityki penetracji w Polsce rozwiązaniu Krajowej Rady Narodowej, PKWN, podporządkowaniu zorganizowanego w Rosji t.zw. wojska polskiego naczelnemu dowództwu polskich sił zbrojnych, które znowu podlegało legalnemu rządowi polskiemu w Londynie. Na to Stalin, będąc u bram Niemiec i posiadając w swoim ręku inicjatywę strategiczną nie zgodził się. Udzielenie pomocy powstaniu przez aliantów wbrew woli Stalina, spowodowałoby się jeżeli nie do wypowiedzenia wojny Rosji, to w każdym razie do poważnego skomplikowania stosunków aliancko-sowieckich. Nie było to też na rękę aliantom, że względu na ostateczną rozgrywkę z Niemcami. Taką ocenę sytuacji można postawić niestety dopiero dzisiaj na podstawie praktycznych doświadczeń o prawdziwej intencji Rosji. W chwili wybuchu powstania naród polski wierzył niezłomie, że armia sowiecka, stojąca u bram Warszawy, powinna i udzieli natychmiast swej pomocy powstaniu. Stało się inaczej, gdyż założeniem polityki sowieckiej

było wywołanie za wszelką cenę tego powstania przy jednoczesnym robieniu wszystkiego, by zostało ono krwawo stłumione, by w konsekwencji tego faktu móc realizować w Polsce to, czego dziś jesteśmy świadkami. Czas jednak okaże czy świat demokracji zyskał na tym i następnych ustępstwach w stosunku do Rosji i czy nie będzie musiał później zapłacić więcej, niż gdyby najpierw rozprawił się z wszelkiego rodzaju dyktaturą a dopiero następnie, uwzględniając postulaty swoich narodowych interesów gospodarczo politycznych na Dalekim Wschodzie, przystąpił do likwidacji imperializmu Japonii. Jedno jest tylko pewne, że Rosji udało się przy pomocy tych ustępstw aliantów tylko opóźnić nieuchronne zbliżanie się terminu kompletnej zagłady ustroju komunistycznego u siebie oraz wyzwolenie demokracji świata z pod groźby narzucenia im tego ustroju siłą przez Rosję

#### P R Z E G L Ą D P R A S Y

Prasa amerykańska omawiając szeroko wyniki wyborów parlamentarnych w Anglii stwierdza, że stanowią one głęboką i podstawową zmianę wewnątrz-polityczną narodu angielskiego. Naród ten, zerwawszy w ten sposób ze swoją przeszłością nie spełnionych nadziei i doznanych zawodów, oddał swój los ugrupowaniu politycznemu które zobowiązało się wobec wyborców zmienić ten stan rzeczy w sposób dotychczas w Anglii nie praktykowany. Jeżeli rząd ten nie potrafi wywiązać się ze swego zobowiązania, wtedy wyborcy angielscy tradycyjnie oddadzą swoje głosy podczas następnych wyborów innej partii. Jakkolwiek nie należy oczekiwać rewolucyjnych zmian w polityce wewnętrznej i zagranicznej Anglii, jednak zmiany te będą poważne i brzemiennie w skutkach — zwłaszcza, że jeszcze nigdy w historii parlamentu angielskiego żadna partia nie dysponowała taką przytłaczającą większością głosów, co obecnie Partia Pracy. Okoliczność ta pozwala przypuszczać, że rząd brytyjski w oparciu o tę partię, będzie mógł w ciągu pięcioletniej kadencji parlamentu, przeprowadzić choć część swego programu politycznego gospodarczego z upaństwowieniem podstawowych gałęzi przemysłu angielskiego i bankowości na czele. Przy tej okazji, prasa ta wyrażając obawy na temat sposobu zareagowania na ten fakt Hiszpanii, Włoch i Grecji, stara się sugerować rządowi Atlee takie posunięcia w dziedzinie polityki zagranicznej, które by na terenie tych państw zapobiegły powstaniu nowego ogniska zapalnego. Prasa amerykańska, pełna z tego powodu sceptycyzmu, stwierdza, że wynik tych wyborów choć nie przyczyni się do wzmocnienia przyjaźni amerykańsko angielskiej, jednak nie wpłynie na zmianę paktu sojuszu wojskowego.

Opinia prasy angielskiej jest zależna od tego czy reprezentuje ona opozycję czy też program zwycięskiej partii. Prasa konserwatywna stara się przedstawić ogrom niebezpieczeństwa jaki grozi bezpośrednio narodowi angielskiemu ze strony nowego rządu. Cała prasa angielska w związku z dymisją rządu Churchilla wyraża dla niego pełne uznanie i wdzięczność narodu angielskiego za kilkuletnie jego wysiłki w sprawie walki z Niemcami, stabilizacji pokoju i bezpieczeństwa światowego. Prasa stwierdza, że Churchill odszedł ze świeżymi laurami sławy a uczucia narodu angielskiego są dlań

tak stała, jak stała pozostanie jego sława. Daily Herold organ Partii Pracy odpiera zarzuty przeciwników jakoby obecny rząd łamał całkowicie tradycję angielską. Partia Pracy jest partią socjal demokratów. Izba Gmin była i będzie zawsze reprezentantką obrony praw demokracji a nie stróżem interesów klasy.

Temps uważa, że jednym z najważniejszych zagadnień poruszonych w czasie konferencji Trzech, jest sprawa Bałkanów. Sowiety wysunęły anieście cieśniny Dardanelskiej. Sprawa Triestu aczkolwiek załagodzona, nie jest bynajmniej załatwiona. Grecja występuje w kwestii Salonik i posunęła się już po za granicę godziwej akcji politycznej, gdyż nie przesadzając greckiego charakteru Salonik patrioci tamtejsi występują tak silnie przeciw Słowianom, że zachodzi obawa rozpętania nienawiści ogólnej przeciw Słowianom na Bałkanach.

### KOMUNIKAT RADIOWY

Radio Londyn: Ks. Kardynał Hlond wrócił 29/VII do Polski.

Premier Osóbka Morawski wyjechał na czele delegacji polskiej do Poczdamu, gdzie prawdopodobnie są rozpatrywane sprawy zachodniej granicy polskiej.

Straty niemieckie: Armia ameryk. znalazła się w posiadaniu tajnych materiałów dotyczących strat niemieckich w czasie od 1.9.-39 do 30.11. 44 r. Według tych danych Niemcy straciły 1 912 300 zabitych, 1 435 853 zaginionych, 278 201 jeńców. W rubryce „egzekucje” — 9513, — 4643 (prawdopodobnie chodzi tu o oficerów i szeregowych rostrzelanych po puczu w 44 r) i w rubryce nie oznaczonej 270. Brak danych od 1.12.44 r. do chwili kapitulacji.

Senat USA rozpatrywał 28.VII Statut Zjednoczonych Narodów (89 głosami przeciw 2). Fakt ten jest pierwszym odstępstwem USA od zasady zabraniającej mieszania się tego kraju w sprawy europejskie. I dowodem, że od tej chwili USA będzie uczestniczyć już w kształtowaniu się polityki ogólnoświatowej.

Na podstawie dotychczasowych ostatecznie nieustalonych jeszcze wyników wyborów Partia Pracy otrzymała na 665 ogólnej ilości mandatów — 390, konserwatyści — 209, liberali 11. Niezależni i różni — 15

28.VII przybył do Poczdamu nowy premier Anglii Klemens Atlee i jego min. spraw zagr. Ernest Bewin. Odbyli oni natychmiast konferencję z prez. Troomanem i Stalinem. Bewin przed odjazdem do Poczdamu wygłosił na zebraniu nowych posłów Partii Pracy przemówienie, w którym m. in. oświadczył, że Anglia będzie dążyła do tego, by narody Europy miały pełną możliwość wypowiedzenia się w drodze wyborów parlamentarnych, w sprawie ich wewnętrznego ustroju polit. oraz by małe państwa nie były angażowane przeciwko mocarstwom. Konferencja Trzech dobiegła końca. Wydany będzie ostateczny oficjalny komunikat dla Trzech mocarstw. Prez. Trooman udaje się do Anglii na spotkanie się z królem Jerzym.

Kwitujemy i dziękujemy: Marian 7560 zł; Józef 7100 zł; Drakon 9000 zł; Florian 2000 zł; Zarski 1250 zł; Borejsza 100 zł; Grzmot 250; Sobieski 250 zł.

44/96 MICHBO